



krótko

Święto niezapominajki

JEDLŃIA-LETNISKO.

16 maja w Ośrodku Lasów Państwowych odbyły się główne obchody Święta Polskiej Niezapominajki. Otworzył je pomysłodawca święta Andrzej Zalewski z Eko-Radia, a leśnicy przygotowali wiele atrakcji dla miłośników przyrody.

Patron ulicy

DRZEWICA. Arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski Maciej Drzewicki został patronem jednej z ulic w mieście. Z taką inicjatywą wystąpili członkowie parafialnego oddziału Akcji Katolickiej. W XVI w. za czasów prymasa Macieja Drzewickiego nastąpił rozkwit Drzewicy.

Międzynarodowe sympozjum w Radomiu

Głos następcy

Tylko tam, gdzie widać Boga, naprawdę zaczyna się życie. Te słowa Benedykta XVI przyświecały konferencji, która starała się pokazać, że jedynie **Bóg jest źródłem życia.**

Pierwszy z wykładów wygłosił kard. William Joseph Levada, prefekt Kongregacji Doktryny Wiary. Mówił o godności osoby ludzkiej. Podkreślił, że Kościół nie sprzeciwia się rozwojowi nauki. Zaznaczył jednak, że chodzi o to, by w wymiarze tego, co niosą zdobycze dociekań naukowców, nie była zagrożona godność osoby ludzkiej. Kard. Levada w maju 2005 r. na stanowisku prefekta Kongregacji Doktryny Wiary zastąpił kard. Josepha Ratzingera.

Sympozjum zorganizowały Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Instytut Teologiczny w Radomiu oraz Centrum Myśli Benedykta XVI.

Dociekania prefekta stworzyły fundament dalszych wykładów. Abp Angelo Amato, prefekt watykańskiej Kongregacji do spraw Świętych, mówił o świętości życia, a ks. prof. Lucjan Balter skupił swą uwagę na życiu stworzonym, utraconym i przywróconym. Kolejne



Po serii wykładów i dyskusji na przerwę udają się (od lewej): abp Zygmunt Zimowski, kard. William J. Levada, ks. Roman Karwacki, abp Angelo Amato i ks. Albert Warso

wykłady wygłosili ks. dr Krzysztof Nykiel z Kongregacji Nauki Wiary, biskup łowicki Andrzej F. Dziuba oraz ks. prof. UKSW dr hab. Stanisław Łabędowicz. Całość sympozjum

i towarzyszące wykładom dyskusje prowadził główny organizator sympozjum ks. prof. UKSW dr hab. Roman Karwacki.

Ks. Zbigniew Niemirski

Św. Paweł i Celtowie



RADOM, 16/17 MAJA – Noc Muzeów. Celtycki druid zaprasza do udziału w antycznych grach planszowych

Podczas Nocy Muzeów radomskie placówki odwiedziły tysiące gości. Każda placówka przygotowała wiele atrakcji dla zwiedzających. Muzeum im. Jacka Malczewskiego tegoroczną imprezę przygotowało pod hasłem „Nocy Celtyckiej”. Zaproszono zespoły tańca i muzyki celtyckiej COMHLAN i DONEGAL. Zwiedzający mogli poznać życie Celtów i ich obyczaje. Pokazy prezentowało Stowarzyszenie CELTICA. Jego członkowie przywieźli ze sobą stroje, które można było przymierzać, a druid zapraszał chętnych do rozegrania jednej z antycznych gier. Michał Fludziński ze stowarzyszenia powiedział, że List św. Pawła do Galatów można uznać za list do Celtów, bo Galaci to Celtowie, którzy z Galii przywędrowali do Galacji w dzisiejszej Turcji.

Pawłowy wykład



Odpustową Eucharystię z abp. Zygmuntem Zimowskim celebrowali (od lewej): ks. Jarosław Wojtkun, ks. Waldemar Chrostowski i ks. Jacek Kucharski

RADOM-JANISZPOL. W tamtejszym kościele pw. św. Pawła odbyły się uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Fatimskiej. Mszy św. przewodniczył abp Zygmunt Zimowski. Jednocześnie miał miejsce kolejny wykład w cyklu obchodów Roku św. Pawła, organizowany

przez Dzieło Biblijne naszej diecezji i jego moderatora ks. Jacka Kucharskiego. O ziemskim życiu Pana Jezusa w refleksji Apostoła Narodów mówił ks. prof. Waldemar Chrostowski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. **zn**

Majówki

ZAKRZEW. W parafii pw. św. Jana Chrzyciela nabożeństwa majowe odbywają się w 23 miejscach, przy krzyżach, kapliczkach i przydrożnych figurach. To tu wczesnym

wieczorem gromadzą się na wspólnej modlitwie mieszkańcy poszczególnych wiosek. Przynajmniej raz w każdej z nich uczestniczy proboszcz ks. Roman Adamczyk. **bm**

Rocznica sakry

WOLANÓW. 12 maja w parafii pw. św. Doroty odbyła się podwójna uroczystość. Bp Adam Odzimek (na zdjęciu) w tym dniu świętował 24. rocznicę święceń biskupich, a także udzielił sakramentu bierzmowania 105 gimnazjalistom. W homilii przypomniał wydarzenie sprzed 24 lat, które działy się przed radomską katedrą, kiedy z rąk ks. kard. Józefa Glempa, prymasa Polski, otrzymywał święcenia biskupie. Podkreślił też wagę i znaczenie sakramentu bierzmowania, którego później udzielił licznie zgromadzonej młodzieży. Pod koniec Mszy św. bp Odzimek poświęcił egzemplarze Biblii, które otrzymali bierzmowani, a także nowe ornaty – dar od gimnazjalistów. Na koniec uroczystości młodzież złożyła bp. Adamowi Odzimekowi życzenia



z okazji rocznicy i wyraziła swoją wdzięczność za udzielenie sakramentu bierzmowania. **mf**

Niepełnosprawni artyści

PIONKI. Pod hasłem „Nie ma lepszych, gorszych – jest CZŁOWIEK” odbył się V Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych Ziemi Radomskiej. Organizatorami imprezy, w której zaprezentowało się ponad stu uczestników z 13 placówek, było Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Diecezji Radomskiej Oddział Pionki. – Jednym z celów imprezy jest pokazanie, że osoby niepełnosprawne mają w sobie bardzo duży potencjał. Trzeba go tylko odkryć i ukierunkować – tłumaczy ks. Paweł Marczak, asystent kościelny Stowarzyszenia. – Takie prezentacje są potrzebne. Ludzie z zewnątrz mogą zobaczyć, co potrafią niepełnosprawni.



Wśród występujących, oprócz malarzy czy rzeźbiarzy, nie zabrakło zespołów muzycznych

Naszym zadaniem jest pomóc im odnaleźć w sobie to coś. Każdy ma jakiś talent – dodaje Maria Gdulewicz, prezes Stowarzyszenia. **pm**

Międzynarodowa konferencja



W środku organizatorka konferencji Ingrida Gudauskiene, a od lewej polscy wykładowcy: ks. Mariusz Rosik, ks. Zbigniew Niemirski i ks. Wojciech Górlicki

WILNO. W gmachu Wyższego Seminarium Duchownego odbyła się konferencja, w czasie której wykłady o życiu i działalności św. Pawła wygłosili prelegenci z Litwy (Kowno i Wilno), Włoch (Rzym i Florencja) oraz Polski (Wrocław, Radom). Sesję zorganizowało grono, w skład którego weszli wileńscy bibliści Ingrida Gudauskiene, ks. Daniel Dzikiewicz oraz rektor seminarium ks. Zydrunas Vabuloas. Wykład pt. „Św. Paweł a charyzmat prorocki” wygłosił ks. dr Zbigniew Niemirski, bibliista z radomskiego Instytutu Teologicznego, a zarazem dyrektor naszego oddziału „Gościa Niedzielnego”. **pb**

■ R E K L A M A ■

Informacje z terenu całej diecezji radomskiej:

www.diecezja.radom.pl

AVE GOŚĆ RADOMSKI

radom@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 26-610 Radom, ul. Prusa 6

TELEFON 048 36 32 479

REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Niemirski – dyrektor oddziału, Marta Deka, Krystyna Piotrowska

Wystawa w spichlerzu z Wilkowa

Straganów czar

Handel wymienny, nareczny i obwoźny przeszedł już do historii. Teraz radomskie muzeum przypomina, **jak to kiedyś towary nabywano.**



Justyna Górka-Streicher, kustosz wystawy, opowiadała o zgromadzonych na niej eksponatach



Taki obrazek u wielu osób pozostał w pamięci jako wspomnienie komunizmu

mówiło, że towar dany na próbę nie wracał już do kupca z powrotem. Specyficzną odmianą targu były odpusty, na których pojawiały się barwne kramy pełne świecidełek, zabawek, słodyczy, dewocjonaliów. Handel w regionie radomskim nie różnił się jakościowo specjalnie od tego w innych rejonach kraju. Tu też handlem zawładnęła ludność żydowska. Z zachowanych dokumentów wynika, że Szydłowiec był jednym z najhandlowniejszych miast w Polsce. Tutejsi Żydzi nie tylko handlowali towarami z zagranicy, ale prawie w całości przejęli arendaż piw, miodów, garnicy gorzałcznych, win, młyna podzamkowego. A jak wielkim wydarzeniem był wyjazd na jarmark, świadczy opis zrobiony przez radomskiego szlachcica w „Kurierze warszawskim” z XIX w.: „Na pół roku przed niedzielą wstępną pomyślałem już nad krojem kożuska i butów, w których przedstawić się miałem całej okolicy na jarmarku. Na dwa tygodnie przed terminem nie spałem jednej nocy spokojnie. A serce biło we mnie jak młotem, gdy dojeżdżając do miejsca, pierwszy raz w życiu ujrzałem przed sobą Skaryszew”. Skaryszewskie targi przetrwały, ale czy dziś ktoś tak bardzo przeżywa przyjazd na nie? Takich ciekawostek w katalogu jest o wiele więcej, ale żeby go mieć, trzeba przyjść na wystawę.

Trzeba dodać, że zgromadzono na niej wiele eksponatów i są one prezentowane w bardzo ciekawy sposób. Do zobaczenia w spichlerzu z Wilkowa. **kp**

Tu zawsze warto przyjść, bez względu na porę roku, a nawet pogodę. Muzeum Wsi Radomskiej przyciąga swoim urokiem i klimatem. Ci, którzy je teraz odwiedzają, niech koniecznie zajrzą do spichlerza z Wilkowa, gdzie można zobaczyć ekspozycję pod ciekawym tytułem „Kupić, sprzedać, pohandlować”, prezentującą dawny handel. Na szczęście nie trzeba nic kupować, a tym bardziej handlować, za to warto wystawę zobaczyć. Ekspozycje pochodzą

ze zbiorów własnych Muzeum Wsi Radomskiej, a komisarzem wystawy jest Justyna Górka-Streicher. Wszak handel jest stary jak świat, ale wciąż zmieniał się na przestrzeni dziejów. Muzeum prezentuje dawny handel wiejski na terenie Radomskiego – stragany, targi, wiejskie i małomiasteczkowe sklepiki w przekroju historycznym, od XIX w. do lat 80. XX w. Czar targów i odpustów w zasadzie odszedł w zapomnienie. Młodzież nawet nie potrafi sobie wyobrazić, że były takie czasy, że nie wszystkie towary można było kupić. Ci trochę starsi doskonale pamiętają

puste półki i kolejki ustawiające się po papier toaletowy. To wszystko znalazło swoje miejsce na wystawie w spichlerzu.

Wystawa posiada swój katalog, gdzie o handlu jest prawie wszystko. To z niego można się dowiedzieć, że w 1933 roku ponad 80 proc. placówek handlowych w małych miastach należało do ludności żydowskiej. Żydzi chętnie dawali towary na kredyt, a gdy dowiedzieli się, że dłużnik ma dopływ gotówki ze sprzedaży swoich wyrobów, szli po swoje pieniądze. Częstą praktyką kupców było dawanie towaru na próbę. Doświadczenie

■ R E K L A M A ■

młodego
dnia!

Plus
radio

tel. 048 360 83 37
www.radioplus.com.pl

90.7 · 94 fm

Konferencja w radomskim seminarium

Godność dziecka

In vitro
czy naprotechnologia?
W Radomiu
rozmawiano
**o różnych sposobach
zaradzania
niepłodności.**

W Polsce za bezpłodne uznaje się nawet takie małżeństwa, które są w związku zaledwie osiem miesięcy. Lekarz najczęściej proponuje im metodę in vitro jako sposób na leczenie bezpłodności. Tymczasem nawet jeśli doczekają się tą metodą potomstwa, dalej są małżeństwem bezpłodnym, bo żadne z nich nie było leczone. Więc jak można tu mówić o leczeniu? Tak na konferencji w Radomiu zatytułowanej „Prawa dziecka, czy prawo do dziecka?” mówił ks. dr Piotr Kieniewicz podczas wykładu „Moralna ocena in vitro w świetle danych antropologicznych”.

Znaki zapytania

Ksiądz Kieniewicz pracuje w Instytucie Teologii Moralnej na Wydziale Teologii KUL, specjalizuje się w zagadnieniach bietycznych. Wykładowca mówił, że bezpłodność jest problemem społecznym, dotyczącym około 17 proc. związków. W znacznej mierze jest wynikiem „niechęci do płodności” i promowania środków antykoncepcyjnych. Potem, gdy kobieta po odstawieniu tych środków chce mieć potomstwo, zaczynają się problemy. Razem z decyzją na metodę in vitro kobieta zgadza się na przyjmowanie ogromnych dawek hormonów, to stymulacja hormonalna. – Nie wierzę w takie szpikowanie hormonami, które nie pozostaje bez wpływu na zdrowie kobiety. Na ten temat są też odpowiednie publikacje – mówił prelegent. Przypomniał, że najstarszą osobą, która urodziła się przy zastosowaniu metody in vitro, jest 32-letnia kobieta, matka dwójki dzieci. Wiadomo, że wady genetyczne



Organizatorzy i prelegenci radomskiej konferencji: (od lewej) ks. Sławomir Adamczyk, Marek Jurek, Małgorzata Górka, dr Ewa Ślizień-Kuczapska, ks. Piotr Kieniewicz, Katarzyna Mazela i Lucyna Wiśniewska

wychodzą dopiero w trzecim pokoleniu, więc jeszcze nie można powiedzieć, jaki wpływ będzie miała ta metoda na przyszłe pokolenia. Ks. Kieniewicz oceniając metodę od strony moralnej, podkreślił, jak wiele jajeczek zapłodnionych (bez względu na nazwę zawsze chodzi o dziecko) i zamrożonych umiera. Wiele z nich po selekcji zostaje po prostu wyrzuconych. Co gorsza, są one też przekazywane za granicę jako materiał do badań. Poza tym zarówno kobieta, jak i mężczyzna traktowani są w sposób instrumentalny. Człowiek nigdy nie może być środkiem do celu, a jedynie celem samym w sobie. Lekarze mówią, że skuteczność tej metody wynosi 50 proc. Odpowiedzią na ową liczbę procent była kolejna, dużo wyższa, bo 80-procentowa skuteczność, jaką daje metoda leczenia bezpłodności przy zastosowaniu naprotechnologii.

Ekologiczny doktor

„Naprotechnologia – przełom w trosce o płodność” – to temat

wystąpienia kolejnego gościa, dr Ewy Ślizień-Kuczapskiej, lekarza położnika-ginekologa, instruktora naturalnego planowania rodziny. Jak powiedziała pani doktor, naprotechnologia jest przełomem w myśleniu o płodności jako integralnej części zdrowia każdego człowieka. Jak jej przedmówca, zaznaczyła, że żyjemy w erze epidemii bezpłodności. Naprotechnologia daje możliwość małżonkom, którzy nie mogą doczekać się potomstwa, znalezienia przyczyn tego stanu rzeczy i odpowiedniego leczenia. Ta metoda podnosi godność człowieka. Dr Ślizień-Kuczapska mówiła, że na podstawie obserwacji, jakie pod kontrolą specjalisty prowadzi kobieta, można bardzo dobrze zdiagnozować jej zdrowie. Wtedy wiadomo, jeśli zachodzi taka potrzeba, jakie leczenie należy podjąć. Przyczyn niepłodności jest bardzo wiele i aby je odpowiednio odczytać, potrzebny jest czas. Nauka samoobserwacji trwa trzy miesiące, a diagnozę

można postawić dopiero po roku prowadzonych przez kobietę obserwacji i dokładnych notatek. Tu pani doktor z pewną swadą dodała, że mówi o niej „ginekolog ekologiczny”, ale to dobrze, bo jak kogoś nie przekonują naturalne metody planowania rodziny, to może woli nazwać je metodami ekologicznymi. Pomagamy, nie zniewalając. Dziecko musi być owocem miłości, a nie ciężkiej pracy, jaką jest metoda in vitro – dodaje. Ale nie wszystkim można pomóc i wtedy trzeba pomyśleć o adopcji. Marszałek Marek Jurek mówił o godności dziecka w związku z 20. rocznicą ogłoszenia „Konwencji o prawach dziecka”, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Konferencja została zorganizowana przy współudziale Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Radomskiej, Radomskiego Stowarzyszenia Inicjatywa oraz Pijarskiego Centrum Edukacyjnego Stanisława Konarskiego w Warszawie.

kgm

Konkurs Wiedzy Religijnej dla uczniów szkół podstawowych

Dużo wiedzą o św. Pawle

Dzieci były świetnie przygotowane i bardzo dobrze napisali test, choć temat, z jakim się zmierzyli, wcale nie był łatwy.



Bp Stefan Siczek z laureatkami konkursu: (od lewej) Dorotą Jedynak, Małgorzatą Ambroziak i Patrycją Bielas

S tu osiemdziesięciu siedmiu uczniów klas IV-VI szkół podstawowych wraz ze swoimi opiekunami przyjechało do gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu, by wziąć udział w diecezjalnym etapie Konkursu Wiedzy Religijnej „Święty Paweł – Apostoł Narodów”. Już w styczniu uczestniczyli w etapie szkolnym i tam zwyciężyli. Konkurs zorganizował Wydział Katechetyczny Kurii Diecezji Radomskiej, a odpowiedzialnymi byli Jolanta Strojek, nauczyciel-konsultant, i ks. Andrzej Gozdur,

diecezjalny wizytator religii. – W etapie szkolnym udział wzięło 3926 uczniów z 212 szkół znajdujących się na terenie naszej diecezji. Do finału awansowało jedno dziecko z każdej szkoły – informuje ks. Andrzej Gozdur.

Uczestnicy konkursu musieli zmierzyć się z testem, który dotyczył życia, działalności i listów św. Pawła. Choć pytania nie były wcale

łatwe, uczniowie doskonale sobie z nimi poradzili. Jak podkreśla ks. Gozdur, dzieci były bardzo dobrze przygotowane, o czym świadczą wyniki. Pierwsze miejsce zajęła Dorota Jedynak z PSP w Bliżynie. Na możliwych 58 punktów uzyskała 57. Dorota mieszka w Gilowie. Ma trzynastoletnie lata. Do konkursu przygotowywała ją katechetka Halina Kopec. Dorota nie kryje

radości ze zwycięstwa, ale jednocześnie przyznaje, że jest bardzo zaskoczona, bo nie spodziewała się, iż wygra. Różnice w punktacji między osobami, które zajęły kolejne miejsca, były niewielkie. Drugie miejsce zdobyła Małgorzata Ambroziak z PSP w Fałkowie, a trzecie Patrycja Bielas z PSP w Tomaszowie Mazowieckim.

Zanim ogłoszono wyniki, dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 32 w Radomiu wystawiły przygotowane pod kierunkiem katechетки Ewy Mężyk przedstawienie „Wywiad ze świadkami Zmartwychwstania”. Dyplomy, nagrody i wyróżnienia uczestnikom konkursu wręczał bp Stefan Siczek. – Wyjeżdżacie stąd mądrzejsi, bliżsi Panu Jezusowi, bardziej podobni do Apostoła Narodów. Zachowajcie to na dalsze lata. A zachowajcie wtedy, kiedy będziecie mieli swoje Pismo Święte i gdy będziecie je sami po kawałku czytali sobie w domu – mówił ksiądz biskup. **md**

zapowiedzi

Wieczory Organowe

27 maja o godzinie 19.00 w kościele pw. Świętej Rodziny (Radom, ul. Kelles-Krauz 19) rozpocznie się trzecia edycja Radomskich Wieczorów Organowych. Wystąpią Tomasz Piętaś – organy, baryton (Warszawa) i Rafał Wróbel – organy (Radom). Organizatorami III Radomskich Wieczorów Organowych są Towarzystwo Muzyczne w Radomiu oraz parafie: pw. Świętej Rodziny, pw. Chrystusa Nauczyciela i Bazylika Mniejsza św. Kazimierza. Koncerty odbywać się będą raz w miesiącu. Szczegółowe informacje na www.organym.pl.

Procesja różańcowa

29 maja w Radomiu odbędzie się Diecezjalna Procesja Różańcowa. Uroczystości rozpoczną się

o godzinie 18.00 nabożeństwem majowym w czterech kościołach stacyjnych:

■ Najświętszego Serca Jezusowego (Glinice) – uczestniczą pielgrzymi z dekanatów: radomski wschodni, iłżecki, lipski, sienneński, starachowicki południowy i północny, skarżyski, zwolencki. Parkingi dla autobusów wzdłuż ul. Kościelnej i Wróblewskiego.

■ Chrystusa Nauczyciela (Planty) – uczestniczą pielgrzymi z dekanatów: radomski południowy, czarnecki, konecki, przedborski, radoszycki, szydlowiecki, wierzbicki. Parkingi dla autobusów przy MOSiR.

■ Św. Jana Chrzciciela (Fara) – uczestniczą pielgrzymi z dekanatów: radomski zachodni, drzewicki, opoczyński, przysuski, przytycki, tomaszowski, żarnowski. Parkingi dla autobusów na palcu przy szpitalu (ul. Tochtermana).

■ Matki Bożej Miłosierdzia (Osiedle 15-lecia) – uczestniczą pielgrzymi dekanatów: radomski centralny,

radomski północny, czarnoleski, głowaczowski, jedliński, kozienicki, pionkowski. Parkingi dla autobusów na placu przy kościele.

O godzinie 18.30 z każdego z kościołów wyruszy procesja różańcowa do katedry. Mogą w niej uczestniczyć poczty sztandarowe. Parafie mogą mieć tabliczki – identyfikatory. O 19.00 Mszy św. w katedrze przewodniczyć będzie i homilię wygłosi abp Zygmunt Zimowski.

Święcenia kapłańskie

30 maja o godzinie 10.00 w radomskiej katedrze odbędą się święcenia kapłańskie, których udzieli abp Zygmunt Zimowski.

Festyn na Michałowie

31 maja przy Szkole Podstawowej nr 3 na radomskim Michałowie odbędzie się charakterystyczny Festyn

Rodziny „Podzielmy się uśmiechem”. Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na wsparcie szóstoklasistki, która cierpi na nowotwór mózgu. Rodzice dziewczynki nie dysponują odpowiednimi środkami finansowymi, by zapewnić jej potrzebną pomoc medyczną, jak i pozamedyczną. Podczas festynu wystąpią zespoły: Farba z Gdańska, Siklawa z Zakopanego, Gore z Łodzi, Sorry Boys z Warszawy, Stan Miłości i zaufania z Warszawy oraz DJ UHO i T.A.K.T. z Radomia. Dzieci od 12.30 bawić będzie Maciej Gąsiorek (krasnowłok Pikel z TVP1). Dodatkową atrakcją będzie przyjazd ciężarówka z rajdu Paryż-Dakar i około 70-osobowa grupa motocyklistów. Ponadto przygotowano konkursy i zabawy dla dzieci, loterię (główna nagroda: rower oraz niespodzianka), licytację, bajkoland, pokazy tańca, sportów walki, policji, straży pożarnej. ■



LUDZIE Z PASJĄ. Radomski malarz Henryk Sarna maluje już ponad 60 lat.

tekst i zdjęcia

KRYSTYNA PIOTROWSKA

kpiotrowska@goscniezielny.pl

To jest kościół w Wierzbicy. Proszę popatrzeć, jak oko fotografa jest zgodne z okiem malującego. W tym numerze „Gościa Niedzielnego” jest ten kościół. Zdjęcie jest robione z tego miejsca, z którego ja przed laty malowałem. O, to jest to samo drzewo – mówi Henryk Sarna. Trzyma w ręce namalowany akwarelą na kartonie wizerunek wierzbickiego kościoła i porównuje go ze zdjęciem w gazecie. Są takie same.

Czym skorupka...

Henryk Sarna maluje od dziecka, choć, jak mówi, najpierw to były takie dziecięce igraszki z ołówkiem i kredką w szkole podstawowej, którą kończył za czasów okupacji. Jest radomiakiem od urodzenia. Nigdy nie zmieniał miejsca zamieszkania, nie licząc wojska i więzienia za czasów komuny. Wszystkie rysunki małego Henryka dokładnie oglądał i oceniał ojciec Jan, radomski kolejarz, legionista, uczestnik wojny bolszewickiej. Sam pięknie malował i to po nim obydwał synowie Henryk i Marian odziedziczyli artystyczny talent. Jako kolejarz miał darmowy bilet. Jeździł po całej Polsce, na Wołyniu mieli rodzinę, był na Kresach. Jeździł i malował, zawsze z natury. Zmarł w 1942 roku. Pan Henryk ma podstawy, żeby przypuszczać, że ojciec kończył, jak to się wtedy nazywało, szkołę rzemiosła artystycznego. Jako amator nie mógł mieć tak dobrego rysunku, który dla malarza jest podstawą. Do dziś zachowało się po nim niewiele prac.

– Miałem bardzo dobrych nauczycieli w szkole technicznej (Państwowe Szkoły Techniczne – Wydział Budowlany) – opowiada pan Henryk. Profesor Eugeniusz Smidowicz był nauczycielem i wykładowcą Politechniki Lwowskiej,



Henryk Sarna pokazuje olejny obraz ojca



Ród Sarnów

uczył nas rysunku i geometrii wykreślnej, Alfons Pinno był architektem i uczył historii architektury. Przez trzy lata uczyłem się też w ognisku plastycznym pod okiem Wacława Dobrowolskiego i Lucjana Lejmiana, który przyjeżdżał z Zalesia. Obydwaj z petersburskiej szkoły. Do tego samego ogniska chodził Andrzej Wajda.

Biały Orzeł

Po zakończeniu wojny młodzież wychowana w innych ideałach szukała jakiegoś wyjścia z patowej sytuacji, w jakiej znalazł się kraj. Do organizacji „Biały Orzeł”, której celem była walka o niepodległość, należało około 30 osób. Spotykali się w budynku parafialnym kościoła św. Teresy na Borkach u proboszcza ks. Andrzeja Łukasika. Wśród nich był pan Henryk. Aresztowany w 1950 roku, dostał wyrok 6 lat więzienia. Miał wtedy 17 lat. Wiedzieli o nim wszystko. Jak go tłukli na przesłuchaniu, to mówili „ty bękarcie legionisty”. Ksiądz Łukasika skazano na dwa i pół roku. Po 3 latach była amnestia. Henryk

Sarna wyszedł z więzienia, dokończył dwa lata zaległej szkoły i zdał maturę. Ale jak tu mówić o połowie darowanej kary, jeśli powołanie do wojska było wcieleniem do batalionów górniczych i katorżniczą pracą na dole w kopalni. Do kopalni trafił też brat pana Sarny. To była ciężka kopalnia „Bobrek” w Bytomiu. Wtedy wycofali konie z kopalni, a zaprzęgli żołnierzy, tych którzy byli niepewni politycznie albo mieli kogoś za granicą, albo ojciec był kułakiem. Żołnierze pracowali wśród cywilów, tak samo ubrudzeni węglem, a wyróżniał ich tylko orzeł na górniczym kasku. UB i dowództwo rozsiewało informacje, że to bandyci i kryminaliści. Śluzacy podchodzili do nich bardzo nieufnie. Ale potem, po rozmowach na dole, szeroko otwierali oczy i sami się otwierali. Mówili o rzeczach, o których długo mówić nie było wolno. Wielu żołnierzy nigdy nie wróciło, zginęli w kopalniach. Każdego dnia trzeba było zjechać na dół, to był rozkaz i przymus. Raz nie zjechał, a z nim 19 żołnierzy. Chodziło o racje żywnościowe.

Gdyby nie wstawiennictwo dowódcy kompanii, pan Henryk trafiłby pod sąd wojskowy.

Potem były kolejne tarapaty. UB proponowało panu Henrykowi współpracę i możliwość dalszej nauki. W zamian musiałyby założyć organizację, wciągnąć do niej synów byłych AK-owców – wykładowców i studentów, a potem wszystkich



Nestor rodu Jan Sarna w mundurze w 1918 roku



Państwo Jadwiga i Henryk Sarnowie w tym roku będą świętować 55 lat wspólnego życia



Jedna z wielu akwareli przedstawiających kapliczki

Sam każdy rysunek stara się opisać. Na kapliczkach szuka dat, nazwisk fundatorów. Kiedyś malował kapliczkę, która jest na Sołtykowie. Podchodzi jakiś mężczyzna i opowiada, jaka jest historia tej kapliczki. Jak przedłużali tu linię autobusu 23, to w to miejsce zjechali się jacyś ważni ludzie i mówią, że tu autobus będzie zawracać i kapliczkę trzeba zburzyć, bo przeszkadza. Wtedy stojąca obok kobieta mówi, że ta kapliczka to jest gdzieś z 1920 roku. Ktoś ją postawił jako wotum wdzięczności, więc po co burzyć. Po chwili ciszy odezwał się jakiś pierwszy sekretarz, którego nazwiska pan Henryk już nie pamięta i powiedział: – „Panowie, kapliczka stała i stać musi, proszę znaleźć rozwiązanie, żeby autobus jeździł dookoła”. I kapliczka stoi do dziś. Uratował ją pierwszy sekretarz.

Był czas, kiedy pan Henryk malował obrazki religijne, ikony. To było ze 20 lat temu. Potem przeczytał dwie książki o pisaniu ikon. Stwierdził, że malarstwo religijne musi mieć głęboki podkład, czego mu brakuje. I zostawił ikony.

Dzieci

Bardzo wdzięcznymi obserwatorami, a jednocześnie komentatorami sztuki są dzieci. Wiedzą, co powiedzieć, czasami trafnie, czasami śmiesznie. To było w Beskidzie Śląskim. Pan Sarna malował i zobaczył dzieci idące ze szkoły. Jak mówi, sprężył się, żeby zablęsnąć i usłyszeć od nich pochwałę. Dzieci patrzają, mówią, że ładnie, pytają o farby. Jeden chłopiec nic nie mówi, tylko wnikliwie się przygląda i po chwili pyta: – „A pan to na brudno maluje?”. Pana Henryka aż zatkało. – „Tak, na brudno, ale ja to poprawię” – powiedział.

Innym razem malował chatę na Malczewie. Zobaczył go chłopiec

z jednego z domów. Przybiegł, popatrzył i za chwilę wrócił, dzwignąwszy blok, farby i tornister. Usiadł obok i też chce malować. Popatrzył na farby. – „Proszę pana, tej farby nie mam”. – „To weź”. Chłopiec kręci pędzlem w farbie. Wody też nie miał. Ale podzielił się i malują. Chłopiec prosi o pomoc, słucha, co ma zmienić i poprawić. Zniecierpliwiony, że jemu malowanie nie idzie tak szybko, mówi: – „Proszę pana, pan to już chyba Nobla dostał”. „Nie, ja na Nobla to dopiero pracuję. Może kiedyś go dostanę” – usłyszał w odpowiedzi.

Wspomnienia

Na ścianach w mieszkaniu państwa Sarnów wiszą prace pana Henryka i jego ojca. Z każdą z nich związana jest jakaś historia. Nad biurkiem olejny obraz pędzla nestora rodu, Jana. Zimowy wieczór, polska kawaleria i uciekający bolszewicy. Obok kopia obrazu Kossaka, z którym Jan miał towarzyskie kontakty. Rysunek ołówkiem przedstawiający prawie sześćdziesięcioletniego Henryka z włosami wystrzyżonymi na głęce. Zdjęcie ojca w mundurze zrobione dokładnie 15 grudnia 1918 roku. Obrazów z czasów wojny bolszewickiej było sporo, ale w czasie wojny chętnie kupowali je Niemcy, a pieniądze były potrzebne na chleb. Część obrazów została zabrana z komisju przez okupanta. O pracach pana Henryka trudno opowiedzieć, jest ich bardzo dużo, przyciągają wzrok, są bardzo ładne. Wiele z nich było na wystawach, ale są i takie, których nikt poza domownikami nie oglądał. Wiele prac jest za granicą. Pan Sarna ma też inne pasje. Spisuje wspomnienia i robi do nich ilustracje. Oczywiście, jak dawniej, jeździ w plener malować. Oczywiście na rowerze.

wydać. – Ja nie ważyłem się nawet sam bez ich pomocy rozpocząć studiów, chociaż miałem takie możliwości. Wiedziałem, że jak dojdę do czwartego roku, to mnie będą szantażować i jak nie podpiszę zgody na współpracę, to nie pozwolą mi uzyskać dyplomu. Ten dyplom bardzo by mi się w życiu przydał. Ale nie zrobiłem tego, co chcieli i dziś jestem dumny, że zachowałem swoją godność. Chciałbym, żeby kiedyś opisano wszystkie metody śledcze związane z UB – dodaje.

Akwarele

W listopadzie minie 55 lat jak pan Henryk jest ze swoją żoną, o której ciepło mówi Jagusia. Mają trójkę dzieci, ale żadne z nich nie odziedziczyło talentu po tacie. Pan Henryk zawsze malował i maluje z natury, tak jak jego ojciec. Po pracy siadał na rower, do plecaka zabierał przybory potrzebne do malowania i jechał w plener. Tak robi do dziś, tylko teraz jest już na emeryturze. – Zamiast z żoną i dziećmi w niedzielę posiedzieć, to ja zaraz po powrocie z kościoła jechałem malować – wspomina. Miał szczęście, bo żona rozumiała jego pasję i spokojnie odgrzewała niedzielny obiad, na który w porę nie wrócił. – Przyzwyczaiłam się, że tak musi być. Nie denerwuję się, chociaż jak dzieci były małe, to by się

czasem w domu przydał – mówi z uśmiechem.

Pierwszą akwarelę, widok z namiotu, namalował w Szklarskiej Porębie, gdzie był na kolonii z ks. Rączkiewiczem, wikarym z Borek. Ile akwarel powstało od tamtej pory, trudno policzyć. Malował zawsze, nawet w kopalni, przy karbidówce. Maluje też farbami olejnymi, ale w domu, najczęściej zimą w swoim małym gniazdku, jak nazywa swój pokój. Akwarelę maluje się szybko, ale nie można robić błędów, bo się ich już nie poprawi. Co innego farby olejne. Tu poprawki można wносить nawet po latach. Najchętniej maluje kościoły, kapliczki, krajobrazy. Dostrzega piękno zawarte w drewnie. Namalował masę cerkwi. Malował i maluje w Polsce i za jej granicami. Jako technik architektury patrzy na estetykę budowli. – Obserwuję, jak kiedyś ludzie prości, cieśle albo „budarze”, bo tak nazywali tych, którzy budowali, potrafili wybrać w krajobrazie miejsce na świątynię. Dawniej robiono to ze smakiem. Chociażby kościół Mariacki. Mam fotki i rysunek taty, na którym widać, jak ten kościół był pięknie wpisany w otoczenie. Albo kapliczki, są w bardzo ciekawych miejscach, do których idealnie pasują – opowiada.



Gospodarze i goście spotkania w WSNSiT

Wieczór poezji w radomskiej szkole wyższej

Wrażliwsi od innych

Mają przeróżne zainteresowania i wspólną pasję.

To, co mają w duszy i na sercu, przelewają na papier.

Motto Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Technicznych (WSNSiT) w Radomiu brzmi: „Przede wszystkim społeczeństwo obywatelskie i kreatywne”. Obliguje ono kierownictwo uczelni do aktywizowania życia akademickiego w środowisku studenckim, jak również do podejmowania działań na rzecz środowiska miasta i regionu, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb społecznych obywateli. Dlatego przy WSNSiT powstała Akademia Życia Społecznego (AŻS), której zakres tematów w relacjach jednostka-społeczeństwo obejmuje zagadnienia egzystencjalne, edukacyjne, kulturowe, naukowe i inne, uznane przez środowisko za interesujące.

Poezja

W ramach działalności AŻS biblioteka uczelni oraz studenci

studiów stacjonarnych na kierunku zdrowie publiczne zorganizowali w swojej szkole przy ul. Czachowskiego wieczór poświęcony antologii poezji osób niepełnosprawnych. Patronat honorowy nad tym spotkaniem objęła rektor WSNSiT dr Maria Pierzchalska. Otwierając spotkanie, powiedziała: – Przy dzisiejszym zabieganiu poezja to trudna sztuka, zaś autorzy prezentowanych wierszy to osoby wrażliwsze niż inni.

Poeci

Siedzieli cicho i skromnie. Zastępowali i zamyśleni. Są w bardzo równym wieku, mają odmienne zainteresowania i problemy życiowe. Łączy ich talent przelewania na papier tego, co im w sercach gra. Są laureatami nagród poetyckich, a ich wiersze co rusz są wydawane na łamach gazet, w tomikach i antologiach. Spod ich ręki wychodzą nie tylko wiersze, ale opowiadania, bajki, fraszki.



Małgorzata Farbiś w rozmowie z rektor Marią Pierzchalską

Dominik Bzducha, ur. w 1985 roku, student Politechniki Radomskiej, interesuje się psychologią i sportem. Pierwszy wiersz napisał w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Małgorzata Farbiś, ur. w 1967 roku, pisze od 15 lat. Poza poezją interesuje się psychologią i sportem. Norbert Majewski, ur. w 1973 roku, pasjonuje się elektroniką, informatyką, astrologią. Poezję traktuje jako ucieczkę od rzeczywistości w cudowną krainę marzeń. Jadwiga Woźniak, ur. w 1948 roku, między innymi absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz magister filologii rosyjskiej. Niezwykle aktywna społecznie i wrażliwa na potrzeby drugiego człowieka. Interesuje się sztukami pięknymi, muzyką organową, malarstwem. Talent pisarski odkryła 20 lat temu. Joanna Witkowska, ur. w 1975 roku, jest absolwentką filologii angielskiej. Interesuje się historią, polityką, literaturą. Pierwsza była wierszowana bajka o brzydkim misiu. Bo miś podobno był brzydki, ale Joasi, niewidomej dziewczynce, wydawał się piękny. Kiedyś miała dwa procent wzroku, dziś nie widzi nic. W pamięci pozostała jej tęcza. Zobaczyła ją nad górami. Widziała też ptaka w locie. Potem o kolorach próbowała opowiedzieć niewidomej od urodzenia koleżance. Powstał nawet wiersz: „Czerwony, intensywny, jak ogień gorący. Pomarańcz, niby owoc słodczą kąpiący...”. Niestety, koleżance nie dało się wytłumaczyć, co to są kolory.

Wzruszenia

Autorzy prezentowanych utworów związani są z Fundacją Kawalerów Maltańskich. Tam też został wydany tomik poezji „Odtulę ślad obecności – czyli moja modlitwa”. W czasie trwania wieczorku mieli okazję posłuchać, jak brzmią ich wiersze, gdy czyta je profesjonalista. Na specjalne zaproszenie organizatorów wybrane utwory czytała Danuta Dolecka, aktorka Teatru Powszechnego w Radomiu. – Te wiersze są piękne. Miałam ogromną treść, bo czytałam je w obecności tych, którzy je napisali – powiedział pani Dolecka. Trudno tu nie dodać, że aktorka czytała je również z ogromnym wzruszeniem, a to uczucie towarzyszyło wszystkim obecny.

Krystyna Piotrowska